

Religijny ekstremizm i umiarkowanie

Autor tekstu: **Eric S. MacDonald**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

Przez ostatnich kilka dni byłem w kropce, próbując rozwikłać kwestię prawdziwej wiary. Od pewnego już czasu mówi się nam, że ludzie, którzy porwali samoloty, które zwały Dwie Wieże w Nowym Jorku, wbiły się w Pentagon lub runęły na ziemię w Pensylwanii w wyniku heroicznej akcji pasażerów, nie są reprezentatywni dla islamu. Ludzie, którzy krytykują nowych ateistów, nieustannie oskarżają ich o przedstawianie chrześcijaństwa w nieprawdziwym świetle, bowiem chrześcijaństwo, jak mamy uznać, nie jest reprezentowane przez chrześcijańskich fundamentalistów. Chrześcijanie, którzy nie chcą być identyfikowani z amerykańskimi fundamentalistami, z pewną dozą słuszności, ale także ze znacznym stopniem wyrachowanego odwracania uwagi mówią od pewnego czasu, że współczesny fundamentalizm chrześcijański jest *rzeczywiście* — to jest *rzeczywiście i prawdziwie* — nowoczesną wersją chrześcijaństwa wymyśloną dość niedawno przez chrześcijan, którzy przyjęli naukę za model tego jak *prawdziwa* religia powinna wyglądać. Następnie oczywiście pojawia się dodatek, że nie mogłoby to być dalsze od prawdy. Mamy zrozumieć, że prawdziwe chrześcijaństwo, w odróżnieniu od fundamentalizmu, czuje się jak w domu na współczesnym uniwersytecie i potrafi być równorzędnym partnerem w dyskusjach akademickich, jak również tam, gdzie jest styk religii i nauki. Niektórzy chrześcijanie, jak ludzie z Faraday Institute w Cambridge — kolejny „instytut” finansowany przez Templeton Foundation — posuwają się aż do twierdzenia, że nie tylko można wykazać, iż chrześcijaństwo zgodne jest z odkryciami naukowymi, ale że nauki ściśle przy bliższym zbadaniu w istocie popierają konkretne przekonania chrześcijańskie.

Dla mnie jest to doprawdy zagadkowe. Podobnie jak ludzie, którzy w Koranie znajdują embriologię albo wojnę nuklearną w Mahabharata, teolodzy chrześcijańscy, którzy twierdzą, że we współczesnej nauce znajdują poparcie wiary chrześcijańskiej, muszą się mylić. I oczywiście, kiedy patrzysz na ich prace teologiczne, staje się jasne, że nie to naprawdę mają na myśli. Chodzi im o to, że jeśli bierzemy teorie naukowe, możemy znaleźć jakieś prawdopodobnie brzmiące „obejście”, które pozwala chrześcijaninowi twierdzić, że w ostatecznym rachunku nauka przynajmniej nie czyni wiary chrześcijańskiej czymś niemożliwym. Chrześcijanie mogą nadal trzymać się swojej wiary, jak Linus swojego kocyka, mimo faktu, że ci, którzy przedstawiają takie twierdzenia, tak często powołują się na specjalne okoliczności i czynią tak oczywiste próby odwrócenia uwagi od najpoważniejszych konfliktów przez potoczyste trajkotanie, które przynajmniej robi wrażenie, jakby brali pod uwagę naukę, że ich niepokój co do nauki jest wręcz brutalnie oczywisty dla każdego poza nimi. Kiedy zaś zaczynają mówić o mitach i twierdzą, że chrześcijanie w istocie nie *wierzą*, iż chrześcijańskie doktryny, takie jak dziewicze narodziny, zmartwychwstanie lub wniebowstąpienie, *rzeczywiście* miały miejsce w ścisłym i dosłownym znaczeniu (jak zobaczymy za chwilę Rowan Williams wierzy), ale są użytecznymi, organizującymi zasadami społeczności religijnych, dla których ta narracja jest główną opowieścią uzasadniającą ich przynależność, ich rytuały i ich credo; zapewniają nas, że z założenia nikt nie ma myśleć w tak uproszczony sposób, jak to robią fundamentaliści, iż te rzeczy zdarzyły się.

Muszę przyznać, że te uniki niesłychanie mnie irytują. Robi to niemal wrażenie, jakby ci wierzący (czy też powinniśmy wziąć ich za słowo i nazywać zamiast tego religijnymi *narratorami*?) próbują zachować swoje ciastko i równocześnie zjeść je, i że przeskakują i zmieniają jeden pogląd na drugi, nie dostrzegając zawartej w tym dwulicowości. Jeśli będziemy mówić o przekonaniach religijnych, teolog odwróci się i odpowie, że w religii nie chodzi o przekonania; jest to bardziej sprawa praktyk, rytuału, społeczności, „przeżywania mitu” w rzeczywistym świecie, gdzie oczywiście znają różnicę między wierzeniem a — no właśnie, a czym? — co robią ludzie religijni, kiedy wyrażają swoje mity religijne w śpiewie, opowieści i świętych rytuałach? Jaki jest na przykład status afirmacji w Kredo Nicejskim, używanym w kontekście liturgii eucharystycznej? Kiedy zgromadzeni wierni recytują lub intonują słowa „Wierzę...” albo „Credo in unum Deum”, lub jak w nowoczesnych tłumaczeniach oryginalnego credo „Wierzemy...”, to co robią? Czy wyrażają wiarę, solidarność czy też wspólnie podzielaną tradycję, która kiedyś odzwierciedlała rzeczywistą wiarę zgromadzonej społeczności (eklezyja — kościół), wyraża teraz poczucie tradycyjnego należenia do tej samej, historycznej społeczności, niezależnie od tego, jak zmieniła się ona na przestrzeni wieków i niezależnie od tego, jak wąty jest ich związek z tymi oryginalnymi i założycielskimi przekonaniem?

Pamiętam, jak kilka lat temu pewna kobieta powiedziała mi, że nie może już dłużej odmawiać Credo podczas liturgii i jak wówczas, choć na ogół zgadzałem się z nią i sam nie wierzyłem *sensu proprio* w wyrażone tam przekonania, powiedziałem jej, że jest to pożyteczne, bo wyraża nasz historyczny związek ze społecznościami, które nas poprzedzały. Wiąże nas z tymi społecznościami, kiedy w mroźny poranek stuleni razem wokół grobu męczennika, gromadzili się, by celebrować swoją jedność z Chrystusem poprzez święte misterium jego ciała i krwi — i oczywiście całą masę innych bredni. Trudno mi teraz uwierzyć, że mówiłem takie rzeczy. Problemem jednak, który chcę pokazać przez opowiadanie o tym, jest, że niezbędny jest jakiś rodzaj wymijającego wielosłowia, kiedy ma się do czynienia z wiarą w nowoczesnym świecie. Bez tego człowiek ląduje — i *musi* wylądować — jako jakiegoś rodzaju fundamentalista i zaczyna mówić jak N. T. Wright (były biskup Durham w Anglii), kiedy wystąpił w kanadyjskim ewangelicznym programie telewizyjnym „100 Huntley Street”, nie mówiąc wyraźnie, że kościół nie ma racji w sprawie piekła, ale utrzymując, że ważne jest zachowanie miejsca na piekło w naszym pojmowaniu, niezależnie od tego, czy jest to miejsce ognia, czy nie. W Ewangelii św. Marka Jezus mówi o miejscu „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”, co jest wystarczającą podstawą dla wspólnego wyobrażenia chrześcijańskiego miejsca wiecznego ognia i cierpienia. N. T. Wright proponuje jednak bardziej „teologiczny” pogląd. Tutaj jest klucz:



Proszę zauważyć dobrotliwy, uczony sposób mówienia Wrighta; ale proszę również zauważyć, że jest w tym nadal nieludzkość (zasugerowane pojęcie piekła), okrucieństwo, brak ludzkiego współczucia. Być może najwięcej odsłaniają słowa: „Nie widzę, dlaczego mielibyśmy o tym spekulować”. Oto spisane słowa z wideo:

Piekło jest, jeśli chcecie, miałem powiedzieć, że jest tam, gdzie nie ma Boga. Nawet to nie jest prawdą, ponieważ w ostatecznym rachunku Bóg będzie wszędzie. Ale jest tak, jak gdyby we wszechobecności Boga będzie nieobecność, utrata, możliwość istnienia stworzeń, które kiedyś były ludźmi, ale obecnie nie są. Nie wiem, co słowo „gdzie” będzie oznaczać w tym momencie. Ponieważ nie wiem, jakie miejsce jest możliwe w tym momencie. I *nie widzę, dlaczego mielibyśmy o tym spekulować*. Myślę po prostu, że jest to stan bycia, stworzenia, które kiedyś były ludźmi, kiedyś odzwierciedlały wizerunek Boga, ale postanowiły tego dłużej nie robić. [moja kursywa]

Pytanie brzmi oczywiście, dlaczego Wright uważa za słuszne spekulowanie o *czymkolwiek* z tego wszystkiego, dlaczego uważa, że istnieje — jeśli nie miejsce, — to stan zwany piekłem. Czy nie jest to tylko spekulacja? On *tylko myśli*, że jest jakiś stan bycia mniej niż człowiekiem. Ciekawe, że Mehdi Hasan (brytyjski muzułmański dziennikarz, który udaje, że jest [lewicowy](http://www.newstatesman.com/lifestyle/lifestyle/2012/10/being-pro-life-doesnt-make-me-any-less-lefty) (<http://www.newstatesman.com/lifestyle/lifestyle/2012/10/being-pro-life-doesnt-make-me-any-less-lefty>)) powiedział coś podobnego o tych, którzy nie są muzułmanami, którzy, jak mówi, żyją, jak gdyby byli [zwierzętami](http://www.youtube.com/watch?v=utckFfsgeO0) (<http://www.youtube.com/watch?v=utckFfsgeO0>). Pomyślcie tylko o implikacjach tego, co ci ludzie mówią. My jesteśmy prawdziwymi ludźmi - powiadają — a wy nimi nie jesteście. Wright mówi, o pewnych ludziach, że są "uroczymi istotami ludzkimi w *tym momencie*". Jeśli są uroczymi istotami ludzkimi w tym momencie, to są ludźmi. Jest obraźliwe

sugerowanie, że staną się czymś innym lub jak twierdzi Hasan, już są bardziej podobni do „zwierząt” (w uwłaczającym sensie, bo oczywiście *jesteśmy* zwierzętami), tylko dlatego, że nie wierzą, iż spekulacje religijne pewnych ludzi są prawdziwe.

Wiele jest tutaj udawanych myśli tylko po to, żeby móc zatwierdzić rzeczy zapisane w starożytnych księgach świętych, które nie mają dla nas dzisiaj żadnego prawdziwego znaczenia, ponieważ nie są podstawą do uznania prawdziwości rozmaitych twierdzeń o świecie nadnaturalnym lub o naszym ostatecznym przeznaczeniu. I po prostu jest beznadziejne twierdzenie, że fundamentaliści nie mają racji, kiedy czytają te księgi dosłownie, bowiem wyrafinowani teolodzy robią co mogą, żeby zinterpretować te słowa w sposób, w jaki sądzą, że oryginalni autorzy napisaliby te słowa dzisiaj (lub używając jakiejś innej, równie wątpliwej zasady interpretacji). Nie piszą tego jednak teraz i udawanie, że istnieje hermeneutyczny sposób obejścia tych słów, który uczyni to, co one mówią, równie istotnym dzisiaj, jak kiedy zostały spisane, jest tanim teatrem. Nie można uważać tego za poważną myśl. Dlatego historia musi być pisana raz za razem, ponieważ przeszłość *jest* innym krajem.

Zastanówmy się jednak nad tym, co chrześcijanie muszą zrobić, żeby mówić o piekle, jeśli nie chcą mówić tak, jak robił to Jezus, o ogniach, które nigdy nie gasną i robakach, które nigdy nie umierają. Niezależnie od tego, czy jest to *miejsce* ognia, czy nie, mamy zakładać, że jest tam kara, chociaż umyślnie pozostawiają niejasnym to, z czego ona się składa i jakie są jej skutki dla człowieka, ale co najmniej jest ona ponoć dehumanizująca. Co jednak mogłaby oznaczać sugestia, że ci, którzy odmawiają kłaniania się i oddawania czci bogu, żyją jak zwierzęta, jeśli — jak mówi Wright — mogą być uroczyimi ludźmi (w tym momencie)? Jeszcze bardziej absurdalna jest jednak idea Wrighta (z innego wideo), że nastąpi „zejście się” nieba i ziemi oraz nowe stworzenie, w którym ci, którzy zmarli w wierze w Chrystusa, zmartwychwstaną, to jest zostaną odtworzeni do nowego życia. Po prostu nie ma żadnego powodu, żeby w coś takiego wierzyć i jeśli twierdzi się, że różni się to od fundamentalizmu, który wielu „wyrafinowanych” wiernych uważa za wierzenia poniżej ich godności jako ludzi myślących, to przynajmniej ja nie widzę, na czym polega ta różnica.

Rozważmy wyrafinowanego teologa, takiego jak Rowan Williams, który unika pytań dochodzących zbyt blisko sedna, jak to zrobił w wywiadzie z Richardem Dawkinsem.



Unikanie drażliwych kwestii nie jest jednak w oczywisty sposób bardziej wyrafinowane niż to, co mówi fundamentalista, który przyjmuje wiarę dosłownie. W końcu Williams, choć nieco bardziej ostrożny, przyznaje, że wierzy w dziewicze narodziny, zmartwychwstanie i wskrzeszenie Łazarza. Kiedy jednak dochodzi do spraw, z których wymiguje się używając, jak mówi Dawkins, poetyckiego języka, nie można powiedzieć, że wierzy on w coś w sposób oczywisty absurdalnego, bo nie jest jasne, że wierzy w cokolwiek w jakikolwiek sposób odnoszącego się do zadanego pytania. Po prostu nie chce, by przyłapano go na wygłaszaniu przekonań, które są jawnie niezgodne ze światem wiedzy, w jakim żyją dzisiaj wykształceni ludzie, jeśli, oczywiście, nie są arcybiskupem, który nie odważa się kwestionować podstawowych pewników, bowiem bez tych kilku centralnych dogmatów chrześcijaństwo byłoby rodzajem mitycznego humanizmu. Kiedy jednak sprawy stoją na ostrzu

noża, musiałyby stanąć po stronie prostych wierzących raczej niż tych, którzy nie wierzą, mimo że intelektualnie ma więcej wspólnego z tymi ostatnimi, ponieważ dalej mówi w całkowicie niezmienny sposób o długim okresie historycznym przygotowań na nadejście Jezusa. Potrzebna nam informacja, czy jest to dla Williama narracja mityczna, czy też tak to właśnie rozumie, całkiem prosto, jako w pewnym sensie zwykłą prawdę historyczną, że był moment, w którym coś *rzeczywiście się zdarzyło*, co można nazwać „naturą otwierającą się na własną głębię” (cokolwiek by to znaczyło). A jeśli to drugie, to będzie musiał przyznać, że fundamentaliści — może w mniej wyrafinowany sposób — mówią to samo co on.

A to doprowadza nas wreszcie („Dzięki Ci, Kocie Sufitowy!” myślisz zapewne, jeśli udało ci się dotrzeć do tego miejsca) do centralnego punktu tego eseju. Kunwar Khuldune Shahid we wnikliwym artykule pod tytułem „[Nie obwiniajcie talibów](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8432)” (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8432> target=) pisze, że talibowie nie wypaczają przesłania islamu, żyją według niego. Jak mówi z przykładową jasnością:

Jest wręcz boleśnie zabawne oglądanie, jak „umiarkowani” i kawiarniani rewolucjoniści siedzą z kieliszkiem wina w ręku, nie mając zahamowań w obcowaniu z płcią przeciwną, od wieków nie modlą się i nie poszczą, i twierdzą, że talibowie — którzy żyją ściśle według *szariatu* — zakażają ich religię pokoju. Ci biedni faceci robią tylko to, co ich pisma święte - te same, które wychwalają pseudointelektualiści, albo których nie mają *cojones* krytykować — nakazują im robić. Kiedy pisma święte, które są uniwersalnie uznawane przez wyznawców za „autentyczne”, uczą cię, że wszyscy niewierni, którzy są zagrożeniem dla wspaniałości twojej ideologii, powinni zostać zabici i ty ich zabijasz, to gdzie jest ta błędna interpretacja?

Jeśli dobrze to wszystko przedstawiłem, czytelnik powinien myśleć teraz, jak podobni są N. T. Wright i talibowie. Wright *powinien* czuć się nieswojo mówiąc, że ci, którzy nie oddają czci bogu są w rzeczywistości tylko zwierzętami wyglądającymi jak ludzie, nawet uroczy ludzie w *danym momencie*, bowiem, dokładnie tak jak dla talibów, wiadomo, że następnym logicznym krokiem jest ludobójstwo. Jaki bowiem jest sens powiedzenia o ludziach, których znasz, że są uroczymi istotami ludzkimi w *danym momencie*, jeśli nie rozumiesz przez to, że naprawdę w ogóle nie są istotami ludzkimi, że to tylko pozory, ponieważ *wybrali* nie odzwierciedlanie wizerunku Boga, bo nie dzielają twoich przekonań religijnych? Używanie takiego języka jest nie tylko obraźliwe, ale jest *niebezpieczne* i jest to coś, co Shahid widzi tak wyraźnie. On potrafi dostrzec niebezpieczeństwo, ale my nie potrafimy — my, którzy żyjemy w wygodnej odległości od takich miejsc jak Pakistan. On żyje z tym niebezpieczeństwem wszędzie wokół siebie. Potrzeba niemałej odwagi, żeby pisać i publikować to, co on napisał, w miejscu, w którym żyje i pracuje. Wright może udawać, że jest człowiekiem myślącym, nawet uczonym, ale używa tego samego dehumanizującego języka co talibowie, języka, który pozwala zabijać małe dziewczynki za to, że chcą się uczyć, ponieważ choć nauki odciąga cię od ortodoksyjnego nauczania pism świętych, prowadzi — słowami Wrighta — do wyboru nie odzwierciedlania wizerunku Boga. Kiedy zaś wiara ludzi zmusza ich do mówienia o innych, że dehumanizują się, ponieważ odmawiają kłaniania się i oddawania czci Bogu, już mówią o nich jako o czymś niższym od człowieka, a wtedy za tymi pozornie dobrotliwymi słowami wiary religijnej można zobaczyć błysk miecza.

[Tekst oryginału](http://choiceindying.com/2012/10/17/religious-extremism-and-moderation-are-there-really-any-sophisticated-believers/#more-12414). (<http://choiceindying.com/2012/10/17/religious-extremism-and-moderation-are-there-really-any-sophisticated-believers/#more-12414>)

Choice in Dying, 17 października 2012

Eric S. MacDonald

Były pastor anglikański. Jego żona po długiej chorobie, w 2007 roku zdecydowała się na eutanazję, w czym Eric MacDonald ją popierał i jej pomagał. Po jej śmierci porzucił kapłaństwo i porzucił religię. Wyemigrował również z Wielkiej Brytanii do Kanady. Od grudnia 2010 roku prowadzi niesłychanie ciekawy blog, Choice in Dying, poświęcony eutanazji.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-10-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8452) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8452>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl